

Witch i Baba Jaga jadły schabowe. Mięso było bardzo słone. W pewnym momencie przeżuwiająca tę słoność Baba Jaga zrobiła przerażoną minę i spytała:

-Witch, czy ty soliłaś tą solą z dolnej części kredensu?

-W sumie tak – odparła młoda, która była najwyraźniej zdziwiona. - A o co tyle huku? Czybyś uważała Babcia, że przesoliłam?

Baba Jaga uderzyła w stół i krzyknęła:

-Kurwa, pojebało gówniarę!

Witch już miała powiedzieć, że Babcia robi z igły widły, ale nie zdążyła, gdyż jakoś dziwnie się poczuła. Spadła ze krzesła i to tak, że leżała rękami i nogami na podłodze. Ogólnie podłoga wydała się jej jakaś wielka, a stół ogromny. Co jeszcze dziwniejsze nie mogła się podnieść. Odwróciła głowę i zobaczyła mysz, która krzyczała:

-I co narobiłaś smarkulo!

Wtedy Witch spostrzegła, że sama przemieniła się w mysz. Miała cztery łapki, ogon i białe futerko. Wypisz wymaluj gryzoń.

-O kurwa, co tutaj się dzieje! - przerażona wydarła się.

-To się dzieje, do kurwy nędzy, że posoliłaś nasze kotlety jebaną trucizną przemieniającą ludzi w myszy, durna sikso! - wyjaśniła druga mysz, a właściwie Baba Jaga.

-Ja nie wiedziałam! - Witch broniła się.

-Szkoda, że twój stary nie wiedział jak zakłada się kondoma na ptaka!

-Ale daruj sobie Babcia te złośliwości! Czy istnieje jakaś odtrutka?

-Owszem, istnieje – Baba Jaga mimowolnie pocieszyła ją. Potem jednak dodała coś mniej przyjemnego – Jest tylko kurwa problem, jak się do niej dostać. I w tym jest pies pogrzebany. Chodź, rozejrzymy się po pokoju.

I tak zaczęły pełzać po podłodze, zachowując mysią postać. Wszystko wydawało się bardzo duże. Witch była teraz mniejsza od swoich butów. Nagle padł na nie cień. To był kot.

-Zajebicie, Behemot przyszedł nas uratować! - Witch uradowała się.

-On przyszedł nas schrupać, kretynko! - Baba Jaga zniszczyła jej nadzieję.

I rzeczywiście Behemot oblizywał się i rzekł:

-Miau, jakie pyszne myszy!

-Debilu, to jestem ja, Jadwiga, a ta druga to Witch, chociaż ją to akurat możesz zjeść! - Krzyknęła stara czarownica.

-O kurwa, a to dobre! – Behemot był mile zdziwiony – Wiedźmy zaczarowały je, żeby umiały mówić.

Potem uśmiechnął się i dodał:

-Ponoć zaczarowane myszy są najsmaczniejsze!

-To naprawdę jesteśmy my! – Jaga wiedziała, że sytuacja jest poważna. - To dziwka Witch posoliła schabowe moją trucizną i stąd ta cała pojebana sytuacja, durny koczurze!

-Oj, daj spokój Babcia, z tym wyzywaniem mnie od dziwek – Witch wtrąciła się – każdy może pomylić przyprawę!

-To naprawdę one – Behemot dał się przekonać – ale jaja!

W tym momencie pojawiła się szansa.

-Czy mógłbyś nam przynieść odtrutkę? - spytała Baba Jaga.

-Spoko – futrzak okazał się pomocny – tylko powiedzcie mi, co nią jest i gdzie ona właściwie się znajduje.

-To landrynki w lewej górnej szafce w spiżarni – wyjaśniła Jaga.

Behemot pobiegł i po chwili wrócił. Miał to, co trzeba.

-A myszy to w ogóle są w stanie zjeść cukierki? - spytał.

-Nie pouczaj, tylko dawaj pchlarzu! - brzmiała odpowiedź Baby Jagi.

Zaczęły jeść landrynki. Młoda dostała różową, a stara białą; ale to chyba nie miało żadnego znaczenia.

-O jakie słodkie, jakie zajebiste! - ucieszyła się młodsza.

-Zamknij się, Witch! - odpowiedziała jej starsza.

Po chwili były już sobą.

-No, przysłużyłem się – Behemot był rad – jaka będzie nagroda?

-Co takiego? - Baba Jaga oburzyła się. - Chciałeś nas zjeść i teraz jeszcze żądasz nagrody! Jeśli jeszcze raz uznasz mnie za formę pokarmu, to wrzucę ciebie do pieca!

Minęło parę dni. Witch i Baba Jaga jadły rosół. Był ostry. W pewnym momencie przeżuwiająca tę pikantność Baba Jaga zrobiła przerażoną minę i spytała:

-Witch, czy pieprzyłaś tym pieprzem, który trzymam pod kiblem.

Odpowiedzią Witch była wystraszona twarz.

Marek Adam Grabowski

Warszawa 2022

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Marek Adam Grabowski, dodano 09.07.2022 21:03

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.